ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 17 marca 1947 | Nr 11 (24)

17 marca 1947 r.

Już niejednokrotnie mówiliśmy i będziemy powtarzać do znudzenia, że naszą pracę oprzeć musimy na najtrwalszym i najzdrowszym fundamencie, na młodzieży szkolnej. Nie stać nas na to, by zaczynać — jak to było przed wojną — od dachu z miedzianymi rynnami. Tylko tak inwestowane pieniądze dadzą nam w efekcie masowość, milionowe rzesze młodych a zdrowych sportowców.

Na tym stanowisku stanął zjazd wizytatorów i instruktorów wychowania fizycznego, odbyty świeżo w Szklarskiej Porębie. Wśród wielu zagadnień aktualnych rozpatrzono wszechstronnie i sprawę sportu w szkole. Uzgodniono, że młodzieży musi się pozwolić na sportowanie, ale w formie nieco odmiennej niż to było dotychczas. Sport w szkole musi być uprawiany w atmosferze wychowawczej i musi przy tym być uwzględniony czynnik zdrowia. Młodzież do ukończenia szkoły średniej znajduje się w wieku rozwojowym. Nie można zatem przenosić pewnych norm i przepisów ze sportu dla dorosłych na teren szkolny.

Nie można młodzieży zakazać mierzyć swych sił w zawodach, bo samym zakazem osiągniemy to, czego byliśmy świadkami dotychczas, to jest występowania uczniów i uczennic pod pseudonimami w klubach. Ale dając młodzieży tę możność w obrębie szkoły, musimy tym sportem kierować umiejętnie. W najbliższej przyszłości przewidywane są zawody szkolne w obrębie kuratoriów a następnie w skali państwowej. W bieżącym roku szkolnym odbędą się na próbę Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe młodzieży szkolnej w Bydgoszczy w dniach 13, 14 i 15 czerwca. Na igrzyska te złożą się:

a) dla młodzieży żeńskiej: 1) wielobój drużynowy (bieg 60 m, skok w dal, wzwyż, rzut piłką dętą, sztafeta 4x60 m), 2) gry sportowe (siatkówka, bazena), 3) pływanie (50 m stylem dowolnym, 50 m stylem klasycznym, sztafeta 5x50 m stylem dowolnym);

b) dla młodzieży męskiej: 1) wielobój drużynowy (bieg 100 m, skok w dal, skok wzwyż, pchnięcie kulą 5 kg, sztafeta 4×100 m), 2) gry sportowe (siatkówka, koszykówka), 3) pływanie (50 m stylem dowolnym, 50 m stylem klasycznym, 50 m stylem grzbietowym, sztafeta 5×50 stylem dowolnym, sztafeta trójstylowa 3×50 m).

Zawody w skali kuratoryjnej mieliśmy już przed wojną, nowością są młodzieżowe zawody ogólnopolskie. Doświadczenie zdobyte na tych próbnych igrzyskach przyczyni się niewątpliwie do znalezienia najlepszej drogi rozwiązania problemu sportu szkolnego.

Nasz sąsiad czeski projektuje również odbycie w lecie br. zawodów szkolnych w Pradze. Ich częścią składową były zawody hokejowe zimowe młodzieży, w których wzięło udział 16 drużyn. Odbyły się w Bratysławie przy udziale najwyższych władz szkolnych. Drużyny wykazały duży zapał, przebojowość i stosunkowo dużą doskonałość techniczną i co ciekawe, że gracze zwycięskiej drużyny Praga XII odznaczają się równocześnie wybitną pilnością i sukcesami w nauce szkolnej, na co zwrócił uwagę obecny na zawodach minister Oświaty w Czechach. W wywiadzie prasowym oświadczyli członkowie zwycięskiej drużyny, „że chcą by wychowanie fizyczne i sport w szkole nie były traktowane z lekceważeniem. Chcemy spełnić swój obowiązek szkolny bez zarzutu i dać żywy przykład naszym kolegom, że sport i nauka nie kolidują ze sobą, lecz się uzupełniają. Chcemy być silnymi, zdrowymi i mądrymi dla dobra narodu i państwa". Tak się zapatruje na sport w szkole młodzież bratniego narodu, narodu, który znany jest z trzeźwości i realnego pojmowania życia.



— Przepraszam, jeszcze się nie nauczyłem hamować i... na razie tego nie żałuję.

Stefan Jarosz mówi:

O turystyce masowej, ochronie przyrody i swych nowych planach podróżniczych

Korzystając z pobytu w Krakowie znanego polskiego podróżnika dr Stefana Jarosza, Redakcja „Życia Sportowego" zwróciła się do niego z prośbą o wypowiedzenie się na kilka aktualnych obecnie — w związku ze zbliżającym się sezonem turystycznym — tematów.

Gdy w brzęku filiżaneczek i łyżeczek, zapachu czarnej kawy i ciepłych jeszcze ciastek — czyli po prostu w Cukierni Europejskiej — rozmawiam z dr Stefanem Jaroszem, znanym podróżnikiem polskim, piastującym obecnie stanowisko naczelnika wydziału ochrony przyrody w Ministerstwie Leśnictwa — wierzyć mi się wprost nie chce, że ten gładko ogolony i żywo gestykulujący człowiek, siedzący naprzeciw mnie przy miniaturowym stoliku kawiarni, jest identyczny z zarośniętym, brodatym „typem" tkwiącym w olbrzymich gumowych butach, z kapeluszem o bardzo oryginalnym fasonie, mocno nasuniętym na czoło — jakiego oglądałem dzień przedtem na zdjęciu pochodzącym z czasów wypraw dr Jarosza na wyspę Kościuszki. Miłośnik natury i samotności, entuzjasta pięknej, nie tkniętej ręką ludzką przyrody — siedzi teraz w oparach tytoniowego dymu kawiarni i z zapałem odpowiada na postawione przeze mnie pytania.

— Czy ochrona przyrody hamuje rozwój gospodarki narodowej oraz rozwijającej się dziś turystyki masowej?



Park narodowy w Yellowstone

— Nie tylko, że nie hamuje, ale zapewnia trwałość tego rozwoju. Ochrona przyrody to nie tylko opieka nad resztkami pierwotnej natury — to także planowe gospodarowanie siłami przyrody. W świecie spotykamy się z licznymi przykładami rabunkowej gospodarki siłami przyrody. Np. dewastacja lasów w Ameryce Północnej. Spowodowała ona zmiany klimatyczne, powodzie i burze piaskowe. Sztuczne zalesianie nie potrafi odrobić szkód już wyrządzonych. To samo obserwujemy w Maroku, którego pewne okolice stanowią groźne memento; tam gdzie kwitło i rozwijało się bujne życie tam teraz, dzięki zniszczeniu lasu zieją smutkiem i śmiercią szerokie przestrzenie.

Na terenie Polski byliśmy np. świadkami wadliwej gospodarki, która powoduje nie mniejsze szkody od gospodarki rabunkowej. Prowadzony przez Niemców przed pierwszą wojną światową jednogatunkowy sosnowy drzewostan został w r. 1924 na setkach tysięcy ha zdewastowany przez sówkę chojnówkę. Wniosek jaki stąd wypływa jest ten, że tylko gospodarka oparta na prawach przyrody zapewnić może trwały rozwój gospodarstwa narodowego. **Dlatego też nie może być i nie ma rozbieżności między ideą ochrony przyrody a wymogami gospodarki narodowej.**

— A turystyka?

— Podobnie jest z turystyką. Utworzenie w Ameryce Półn. parków narodowych nie tylko, że nie zahamowało turystyki masowej, ale spowodowało ogromny jej rozrost. Dziś około 14 milionów turystów zwiedza parki narodowe i rezerwaty.



Pieniny „Trzy Korony"

Gdy przed 40 laty Mieczysław Karłowicz wołał, że nie chce demokratyzacji Tatr, — miał oczywiście na myśli nie miłośników przyrody, ale turystycznych wandali. **Nie można mieć żadnych zastrzeżeń przeciw samej idei turystyki masowej — trzeba jednak walczyć z fałszywym podejściem pewnych sfer do przyrody.** Jeśli rzucimy na łono przyrody setki tysięcy ludzi nie umiejących się odpowiednio zachować, ludzi rozpalających ogniska w lesie, dewastujących łąki, zaśmiecających szczyt resztkami jedzenia i co gorsza flaszkami po wypitej wódce, łamiących drzewa celem przybrania setek pojazdów gałęziami, niszczących resztki rzadkich roślin jak storczyk lub szarotka — to skutki będą w skali państwowej rozpaczliwe. Taka nie zorganizowana i nie zdyscyplinowana turystyka byłaby groźną katastrofą dla polskiej przyrody. Natomiast turystyka setek tysięcy miłośników przyrody może doprowadzić do wytworzenia się zastępów turystów rozumiejących, że obowiązkiem człowieka jest zachowanie pierwotnej przyrody, aby następne pokolenia również osiągnąć mogły te doznania estetyczne jakie on sam przeżywa. Na zaśmiecone bowiem i zniszczone tereny nikt w przyszłości nie będzie chodził.

— Jakie jest pańskie zdanie o projekcie budowy zapory na Dunajcu pod Czorsztynem?

— Jest to obecnie najważniejsze zagadnienie z dziedziny ochrony przyrody. Projekt budowy zapory w tym miejscu jest jednostronnym ujęciem zagadnienia — ujęciem czysto technicznym, pozbawionym zupełnie elementów ideowych, a więc estetycznych, pamiątkowych, naukowych itd. **Zrealizowanie tego projektu byłoby największą klęską dla polskiej przyrody, a zarazem kompromitacją naszą w skali światowej.** Wspaniały przełom Dunajca w Pieninach wraz z tą częścią Podhala, gdzie znajduje się prześliczny kościółek w Dębnie lub piękna, typowa wieś Frydman cudowne ruiny Czorsztyna złączonego tak żywo z pamięcią Kostki-Napierskiego, pierwszego odważnego bojownika o wolność chłopów ciemiężonych przez urzędników królewszczyzny — najpiękniejsze atrakcje przyrodnicze i turystyczne — byłyby w takim wypadku bezpowrotnie zniszczone, bez istotnych korzyści dla kraju. Elektrownie bowiem — niewątpliwie konieczne — można budować w innych punktach kraju.

— A teraz jeszcze jedno, już przedostatnie pytanie. Czy pańskim zdaniem fuzja PTT i PTK powinna nastąpić?

— Bezwarunkowo tak — brzmi odpowiedź. Wielkie straty jakie ponieśliśmy w działaczach na polu naukowym i społecznym, stwarzają konieczność jednoczenia się jednostek i grup działających na tym samym polu w

Kryzys w życiu sportowca

Znany higienista i lekarz sportowy, W. Lewis, omawia swoje spostrzeżenia, jakie poczynił, badając i obcując z szeregiem znanych i mniej znanych sportowców w różnych dziedzinach sportu. Rzecz charakterystyczna że każdy sportowiec ma — według niego — jakby „żywy ładunek energii" w silniejszym lub słabszym stopniu. Jest to jakby ładunek elektrycznego akumulatora który rozładowuje się w ciągu całej kariery sportowej danego osobnika. Jest to pewne napięcie duchowe i fizyczne, które pcha człowieka do walki z naturą i rywalem. Niektórzy widzą w tym pozostałość prastarego instynktu walki, jaki posiadał człowiek pierwotny. Ten potencjał sportowy dyktuje sportowcowi inicjatywę, rozmach życiowy, warunkuje jego ambicje i wolę zwycięstwa.

Autor obserwował dwóch sprinterów: jeden z nich miał wspaniałe warunki fizyczne niezrównaną elastyczność i kurczliwość mięśni, budowę, umożliwiającą mu zwycięstwa w skali światowej. Tymczasem miał wyniki raczej średnie. Był apatyczny dość obojętny na sukcesy i porażki. Posiadał typowy brak „potencjału sportowego". Drugi biegacz badany przez Lewisa miał znacznie gorsze warunki; miał nawet pewien defekt ścięgna w nodze, które przy większych wysiłkach sprawiało mu ból. Mimo to miał doskonałe wyniki i okazywał zdumiewającą zaciętość w walce.

Otóż w życiu każdego sportowca występuje pewne wahania sprawności: przypływy i odpływy. Jest rzeczą charakteru i spokojnej woli opanować te „niezrozumiałe i drażniące" stany psychiczne. Czasem od początku sezonu wszystko się „wiedzie" sportowcowi, ma wielką ochotę do startów snuje wysokie ambicje, odnosi niespodziane zwycięstwa. Inne znów lata są w karierze sportowej „oporne" bez wytłumaczalnych przyczyn. Organizm jest zdrowy, mięśnie sprawne, nerwy w porządku, tryb życia wzorowy — a sportowiec nie ma ochoty do walki, sukcesy mu obojętnieją, w zawodach jest „miękki". Trenerzy i kierownicy klubów łamią sobie głowy, dlaczego słynna „gwiazda" blednie i gaśnie, bez widocznego powodu. Nic nie pomaga, trzeba czekać na „przypływ", na działanie tych sił tajemniczych.

Lewis rozróżnia w karierze sportowca kilka typowych okresów. Po każdym następuje „kryzys".

Pierwszy okres, to młodość bujna, bezkrytyczna — zdobywanie techniki, żywiołowa radość wyżycia się w sporcie. Start za startem, zwycięstwo młodego zapału nad pedantyczną rutyną. Nagle ten okres mija. Przychodzą refleksje, rozwaga. Czasem coś odrzuca wtedy młodzieńca od sportu — przechodzi do innych dziedzin życia.

Drugi okres, to czas wyrafinowanej techniki, owładnięcia całkowitego danym sportem. Mistrz się ceni, hasło „sztuka dla sztuki" już go nie bierze. Prowadzi pewną politykę klubową, lubi rozgłos, prasę, o ile jest zawodowcem, idzie na robienie majątku. I tu przychodzi kryzys drugi, zwykle po trzydziestce. Występuje czynnik krytyczny i najczęściej w tym okresie sportowcy porzucają czynną karierę, przechodzą na działaczy, trenerów etc. Rzadko kiedy „potencjał sportowy" osobnika jest tak silny, by przetrzymał ten drugi kryzys. Jeśli to nastąpi, to następuje faza „murowanej" kariery sportowej. Spadek żywiołowej sprawności młodzieńczej zastępuje ogromna rutyna i doświadczenie. Po trzydziestce mamy cały szereg owocnych i wspaniałych zawodników piłkarzy, kolarzy, wioślarzy narciarzy.

Trzeci kryzys kończy się już najczęściej porzuceniem sportu i wejściem w okres wygody i dosytu. Wyjątkowy potencjał sportowy przetrzymuje i tę krytyczną fazę i wtedy mamy już do czynienia z „czystą miłością do sportu". I sport nagradza to wiernemu adeptowi stokrotnie. Bo, biorąc rzecz pod kątem fizjologicznym, wtedy jest sport najpotrzebniejszy organizmowi.

„W młodości jest sport luksusem, w starości potrzebą".

Procesy fizjologiczne w młodości przechodzą szybko i składnie nawet bez pomocy sportu, ale w wieku dojrzałym „maszyna ludzka" potrzebuje silnego bodźca sportowego dla podtrzymania należytej przemiany materii. Sportowcy między 40—50-ką są urodzonymi hipochondrykami. Co drugi generalizuje drobne, nieznaczne przypadłości, co drugi skarży się na serce, pod najbłahszym pozorem przerywa ćwiczenia i zapada w gnuśną bezczynność. A wszak „życie jest ruchem". Gdy maszyna ludzka nieco zawodzi, przychodzą ponure myśli o starości, bezsilności. Wtedy należy — mówi Lewis — wyrwać się z codziennego życia na wycieczkę wioślarską lub narciarską. Po kilku udałych ćwiczeniach rośnie dobre samopoczucie, „człowiek jeszcze nie taki stary". Godziny wysiłku minęły — serce odzyskuje dawną sprawność. Są to najmilsze chwile dla starego sportowca. Ponure nastroje poszły precz, czuje się silnym i „młodym" tą sportową młodością, która urąga czasem metryce i prawom fizjologii. Lewis proponuje, by działalność sportową podzielić na dwa okresy: 1) okres maksymalnego napięcia potencjału sportowego, zawodniczy odkrywczy rekordowy, 2) okres „platonicznej miłości dla sportu", gdzie stacza się bohaterskie walki z własnym lenistwem żądzą wygody starością i ponurymi nastrojami — okres trwający do najpóźniejszej starości. „Over sixty" sport, to charakterystyczne hasło, jakie wywiesili obecnie Amerykanie. L.

różnych pokrewnych organizacjach. Zaoszczędzi się przy tym dużo niepotrzebnych wysiłków i kosztów administracyjnych. W Ameryce wszystkie stowarzyszenia takie jak alpinistyczne, przyrodnicze, sportowe, rybackie, łowieckie itd. są złączone we wspólnej organizacji pod nazwą „Out door life Association" — co można przetłumaczyć na „Stowarzyszenie ludzi żyjących na otwartym polu".

— Albo: „Związek amatorów świeżego powietrza" — uśmiecham się.

— Coś w tym rodzaju.

— A teraz ostatnie pytanie — natury już bardziej osobistej. Jakie są pańskie nowe plany podróżnicze?

— Pozwoli pan, że zacznę od pewnej osobistej dygresji. Przed samą wojną wróciłem do kraju po 12 latach pobytu (z przerwami) za Oceanem — i mogąc w dniu 26 sierpnia 1939 odpłynąć w świat (miałem bowiem paszport, wizę i okręt zapłacony) pozostałem w kraju. Jestem z tego dumny — uważam bowiem, że gdy się jest cząstką społeczeństwa, to trzeba z nim dzielić tak dobre jak i złe chwile. W czasie wojny miałem kłopoty z gestapo, które posądzało mnie o kontakt z wywiadem amerykańskim wskutek moich poprzednich pobytów w Ameryce. Obecnie od czasu odzyskania niepodległości zorganizowałem sprawy ochrony przyrody w ramach Ministerstwa Leśnictwa, wykorzystując moje długoletnie doświadczenie z amerykańskich parków narodowych.

A ponieważ wilka ciągnie do lasu — mam zamiar na wiosnę przyszłego roku wyruszyć znowu w świat. Pragnąłbym bowiem zwiedzić wszystkie parki narodowe w skali światowej, by później doświadczenie zebrane wykorzystać w kraju. Poza tym argumentem o charakterze zawodowym nie mogę zaprzeczyć, że... ciągnie mnie w świat, by przeżyć nowe chwile ekstazy w momencie poznawania nieznanych dotychczas obszarów i aby móc później przekazać swe wrażenia rodakom za pomocą filmu, słowa mówionego lub drukowanego. **To uważam za istotny sens wędrówek po świecie.**

Rozmowę przeprowadził

STANISŁAW PAGACZEWSKI

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Polonia walczy o boisko

Jak donosi **Wieczór Warszawy** w N-rze 65, mistrz Polski w piłce nożnej Polonia warszawska dochodzi na drodze sądowej swych praw do boiska. Odbyła się rozprawa sądowa.

Po jednej stronie najstarszy klub sportowy stolicy i najmłodszy mistrz Polski w piłce nożnej — KS Polonia, po drugiej — Związek Walki Młodych, organizacja powstała po wojnie, przykładająca większą wagę do masowości, aniżeli rekordów.

— Klub istniejący od roku 1915 otrzymał w r. 1925 teren przy ul. Konwiktorskiej w wieczystą dzierżawę, płacąc zań symboliczną złotówkę. Wkładem olbrzymich sum pieniędzy i pracą własnych członków doszła Polonia przed wojną do posiadania jednego z najlepszych w stolicy terenów sportowych.

Reaktywowana po wojnie „Polonia" występuje o przywrócenie jej prawa wieczystego dzierżawcy Stadionu przy ul. Konwiktorskiej.

To nie jest ta „Polonia"

W tym momencie następuje sensacyjny zryw ZWM-u:

— Polonia dzisiejsza nie ma nic wspólnego z Polonią przedwojenną, a nawet gdyby miała to nie zasługuje na żadne względy, ponieważ prezesem jej był człowiek pozbawiony obecnie obywatelstwa polskiego.

W tym momencie interweniuje sędzia.

— Na jakiej podstawie ZWM wszedł w posiadanie boiska. Czy jest kontrakt?

— Boisko przyznano ZWM-owi decyzją Miejskiej Rady Narodowej, w chwili, gdy kilku starych polonistów grało w Milicyjnym Klubie Sportowym.

Umowy do tej pory nie ma żadnej. ZWM włożył w przywrócenie boiska do stanu używalności milion zł i na tej podstawie uważa się za gospodarza.

Wyrok za tydzień

Świadek mec. Bratkowski prezes Polonii sprzed lat 20 oświadcza, iż w sporcie Polonia dzisiejsza jest kontynuatorką dawnej Polonii (która otrzymała teren w dzierżawę), podobnie zresztą jak i obchodzące niedawno swoje jubileusze Wisła Cracovia czy ŁKS są przedłużeniem żywota przedwojennych klubów o tych nazwach, czego nikt nie kwestionuje.

Sędzia zapowiedział wydanie wyroku za tydzień! Prezesem Polonii przed wojną był gen. Sosnkowski.

— Czuję wstyd — mówi Matthews

Przegląd Sportowy w N-rze 20. drukuje wyjątki z pamiętnika doskonałego prawo-skrzydłowego reprezentacji angielskiej Matthewsa. Czytamy tam ciekawe wspomnienie z czasów monachijskiego klajstru politycznego

Zwycięstwo jest zawsze przyjemne, lecz najbardziej przyjemnym był dla mnie triumf nad Niemcami w Berlinie, 14 maja 1938 roku.

Jedna rzecz zaskoczyła nas przed meczem, i to zaskoczyła w sposób nieprzyjemny. Na krótko przed rozpoczęciem spotkania zjawił się wśród nas przedstawiciel naszego Związku, aby życzyć nam szczęścia. Zaraz potem dał nam instrukcję, która nas wszystkich zdumiała.

— Zdecydowano, że obie drużyny ustawią się w linii przed lożą honorową. Gdy orkiestra grać będzie nasz hymn narodowy zespół niemiecki odda pozdrowienie przez podniesienie rąk. Dlatego też, gdy będą grać hymn niemiecki, chcemy, abyście złożyli ukłon hitlerowski przez podniesienie rąk. Da to przyjazny dla nas nastrój wśród tłumu.

Każdy z nas pomyślał, co o tym będą mówić w Anglii nasi przyjaciele. Wielu z nas chciało zbuntować się przeciwko tej decyzji, ale przedstawiciel Związku podkreślił, że sytuacja międzynarodowa jest tak naprężona, że byle co może wywołać pożar wojenny...

I chociaż gardziliśmy tym pozdrowieniem, zgodziliśmy się na żądanie Związku. Ale do dnia dzisiejszego czuję wstyd, gdy wspominam ten dzień. Goebbels, Hess i Goering musieli cieszyć się widokiem zespołu angielskiego, kłaniającego się uniżenie na ich własny sposób.

Ale za to w grze zemściliśmy się. Niemcy zeszli z boiska pokonani 3:6 i miny ich wodzów były więcej, niż minorowe.

Potem przyszła wojna, 6 lat przerwy i Anglicy znów zaczęli karmić krokodyla niemieckiego... I nie czują wstydu.

Atak na amatorstwo w lekkoatletyce

Pod tym tytułem drukuje **Sport** w N-rze 18. wiadomość z Londynu następującą:

Związki lekkoatletyczne państw skandynawskich wystąpiły do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej z nagłym wnioskiem przedyskutowania sprawy zwrotu zarobków dla lekkoatletów-amatorów, którzy przez swe występy ponoszą straty finansowe.

Lord Burghley zwołał w związku z tym nadzwyczajne posiedzenie Federacji na czerwiec do Londynu. Za wnioskiem skandynawskim, który w praktyce oznacza modyfikację obowiązującego obecnie pojęcia „amatorstwa" wypowiedzą się przypuszczalnie oprócz Szwecji, Norwegii i Finlandii kraje wschodniej i południowo-wschodniej Europy.

Anglicy natomiast stoją na stanowisku „czystego amatorstwa", aczkolwiek są skłonni do pewnych ustępstw na rzecz zasady, iż żaden lekkoatleta nie może być pozbawiony możności poświęcenia się karierze sportowej ze względu na trudne materialne warunki.

Walka pieniądza z ideą olimpijską wybucha na coraz nowym odcinku. Tym razem atak wychodzi ze Skandynawii, która uchodziła za ostoję amatorstwa. Zaraza dotarła już do Grenady...

Motoryzacja robi postępy

Sportowiec w N-rze 10. daje następującą statystykę pojazdów mechanicznych w Polsce:

Według danych statystycznych z września ub. roku Polska posiadała zarejestrowanych niecałych 13 tys. motocykli, co jednak wedle oceny znawców nie jest wiernym odzwierciedleniem istotnego stanu rzeczy. Ogólnie przypuszcza się, że liczba posiadanych motocykli w kraju jest wyższa.

W dniu 1 stycznia 1939 r. posiadaliśmy w Polsce około 42 tys. samochodów. Obecnie, gdy ludność Polski uległa znacznemu zmniejszeniu ilość samochodów wynosi około 52 tys. Wynika z tego, że stan motoryzacji ulega u nas stałej poprawie.

Dodać trzeba, że sporty motorowe obok piłkarstwa i boksu pierwsze otrząsnęły się z powojennego marazmu i zorganizowały wiele ciekawych imprez.

Napęd rakietowy w zastosowaniu do sportu

Jak donosi **Sport** w N-rze 18.:

Sir Malcolm Campbell, zdobywca szeregu rekordów automobilowych i w klasie łodzi motorowych przygotowuje się intensywnie mimo swych 61 lat do pobicia rekordu szybkości na wodzie, ustalonego na motorówce „Blue Bird" w r. 1939, kiedy to Campbell osiągnął 141,7 mil morskich na godzinę.

Campbell oświadczył, że jest pewny, iż pobije ówczesny rekord, zwłaszcza, że łódź poruszana jest obecnie napędem odrzutowym zamiast dawnych zwykłych motorów Rolls Royce'a. Zastosowanie silnika odrzutowego ma jednak tę stronę ujemną, że w momencie rozwinięcia maksymalnej szybkości łódź może poderwać się w powietrze, jak hydroplan.

Demon szybkości pcha Campbella do coraz nowych wyczynów. Chociaż rekordy sportowe mają zwykle małą wartość praktyczną, ten rekord może mieć wielkie znaczenie dla postępu. Wiele ulepszeń technicznych w lotnictwie i automobilizmie zawdzięcza ludzkość żyłce sportowej kierowców i pilotów, którzy je wypróbowywali nieraz kosztem zdrowia lub życia.

Moje votum nieufności

Nie byłem wrogiem sędziów sportowych. Obok prof. Wacka jestem najstarszym z piszących dziennikarzy sportowych w Polsce, lecz nigdy nie miałem zatargów z sędziami. Ale ostatnio napisałem felieton, w krzywym zwierciadle przedstawiłem mizerię sędziowania, a karykaturzysta dorobił karykaturę do felietonu. On wyszedł cało, na mnie się obrażono.

Na temat, co ludzi może dotknąć, można by wiele pisać. Marszałek Daszyński opowiedział raz w Sejmie, à propos drażliwości swoich przeciwników, następującą anegdotę:

„Do policji zgłasza się stara panna ze skargą na sąsiadów z przeciwka, którzy obrażają jej wstydliwość, spacerując nago po pokoju. Policjant który miał sprawdzić jej doniesienie, udał się do jej mieszkania i widzi, że przed oknami wstydliwej dziewicy wznosi się wysoki mur. Tak — wyjaśnia mu stara panna — ale niech pan do okna przystawi komodę, postawi na niej stolek i wejdzie na niego, to pan zaraz tych bezwstydników zobaczy."

Kto się chce obrazić, to powód łatwo znajdzie.

I tytuł i treść mojego felietonu wskazywały na to, że w karykaturze przedstawiałem złych sędziów, tę plagę naszego sportu.

Reagowanie na karykaturę jest czasem kwestią kultury.

Zdobywszy pełny tekst uchwały sędziów krakowskich obrażonych na mój felieton (bynajmniej nie na nich pisany) znalazłem w nim następujący ustęp:

„Walne zgromadzenie protestuje przeciwko temu, aby takich działaczy sportowych i sędziów piłkarskich, jak Wacław Kuchar czy śp. Józef Kałuża, o którego imienia puchar rozgrywa się zawody międzymiastowe, stawiano w rzędzie „niewydarzonych ludzi, o których rozumie ludzie słusznie powątpiewają."

Niczego, co by mogło dać powód do takiego twierdzenia nie pisałem. Napisałem dosłownie, że sędzia-kalosz to zwykle jakiś niewydarzony zawodnik. Imputowanie mi więc, że ś. p. Kałużę uważałem za marnego zawodnika i że do niego mogą się odnosić moje prześmieszki ze złych sędziów, imputowanie mi chęci obrazy Przyjaciela w kilka lat po śmierci — to już coś więcej, niż kwestia kultury. Bo już proszę panów sędziów najwięcej o Nim pisałem za życia i po śmierci i robiłem Jego legendę jako nieporównanego zawodnika.

I po to wzorem podstarzałej dziewicy przedstawiało się ten stołek, żeby z jego wysokości dojrzeć wielką obrazę.

A w ogóle powoływanie się na autorytet ś. p. Kałuży w obronie złych sędziów, to chwyt nieudały. — Mój Boże! Kałuża, to było przecież utrapienie dla sędziów. Pamiętam, że w r. 1922 lub 1923 po głośnej scysji z sędzią na boisku Przegląd Sportowy zamieścił karykaturę ś. p. Kałuży z napisem:

„Przed sędziego władnym gestem z rewerencją wielką jestem".

Reprodukcję tej karykatury zamieściła Cracovia w swym przedwojennym wydawnictwie jubileuszowym. Niech ten pan, który w rezolucji redagował ustęp o ś. p. Kałuży, zobaczy z jakim prowokacyjnym gestem jest Józek na niej wypięty.

Dr ST. MIELECH

Ostrożnie z zaprawą

Świat lekarski angielski zaleca ostrożność w zbyt ostrym stosowaniu zaprawy sportowej a to dlatego, że odżywianie w czasie wojny było skąpe i nie wystarczające. Wysiłek tak osłabionego organizmu musi się odbić niekorzystnie na zdrowiu ćwiczących.

Trans i wyniki sportowe

W prasie amerykańskiej poruszono znów temat pewnych stanów psychicznych, pod wpływem których człowiek jest zdolny do nieprawdopodobnych wyczynów fizycznych. Mimo, że dużo było przesady w opowiadaniach o tzw. sportowcach naturalnych, zdolnych do wielkich skoków, biegów czy rzutów, jednak tu chodzi o coś innego. Niektórzy ludzie zdolni są popaść w rodzaj transu czy ekstazy jak lamowie w Tybecie lub asceci w Poł. Ameryce, i w czasie tego stanu duchowego przebiegają dziesiątki kilom. w szybkim tempie, aż organizm całkowicie zakwaszony produktami znużenia odmówi posłuszeństwa. Lekarze angielscy podawali niejednokrotnie takie fakty. Stan ekstatyczny nazywają tu bykcy „klaja". W podobnym stanie pewien Murzyn sudański zdolny był do niewiarygodnych sprintów. Nazywano go człowiekiem-gazelą. Ekstaza, zdaniem dr Kronfelda jest stanem dotąd nie zbadanym naukowo. Wywiera on tajemniczy wpływ na organizm. Jest on wtedy igraszką w ręku potężnej, niezbadanej siły. Pewne procesy fizjologiczne, jak gromadzenie produktów znużenia, są wtedy oczywiście zahamowane, podobnie niewytłumaczalny jest wtedy proces „głodu tlenowego". Były jednak wypadki, że „klaja" kończyła się śmiercią.

ALEKSANDER KULISIEWICZ

Serce, artyzm dla... sportu

Pamięci rzeźbiarza-olimpijczyka Józefa Klukowskiego

Z materiałów do Międzynarodowej Encyklopedii FIAPP) drukujemy fragment drugi, wspomnienie o wybitnym rzeźbiarzu polskim. Józefie Klukowskim*

Prawa przedruku zastrzeżone.

*

Poznałem go u schyłku roku 1944 w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Długa, pociągła twarz, o dobrych roześmianych oczach. Dryblas. Poniewierka ściągnęła mu policzki typowymi dołkami głodu, nie „zmuzułmaniał" jednak: przecież już rok 1944 Lublin nasz!

Obserwowałem, jak rzeźbił z chleba. Kto by tam pytał o nazwisko — w lagrze wszyscy numery. Ale, gdy przyjrzałem się bliżej [illegible] musiałem [illegible]

— Wasze nazwisko, kolego?

— Klukowski... Józef Klukowski.

Rzeźba była subtelną kopią „Gry w polo", za którą uzyskał on złoty medal olimpijski w Los Angeles (1932) Nie twierdzę, żebym się zrazu w tym zorientował, człowiek był zanadto przytępiony — ale wykonanie mówiło samo za siebie.

Tak mógł tworzyć tylko artysta — i to nieprzeciętny artysta.

*

Blok nasz (23 A) przechodził kwarantannę dyfterytu.

Odcięto go od reszty i zdani byliśmy wyłącznie na łaskę blokowego. Gnał nas godzinami „*im Laufschritt! im Laufschritt!*" — ot jak określał — dla „sportu".

Klukowski zziajany i wpółprzytomny, zwierzał mi się ukradkiem:

— Kolego, jeśli Bóg pozwoli wrócić, będę tworzył z wszystkich sił serca i ducha, dla p r a w d z i w e g o sportu! Dam z siebie każdy nerw... Rzeźbić będę nie tylko drzewo czy brąz — ale wnętrza ludzkie, do których nie dotarł jeszcze promyk zbawiennej idei: sportu. Wierzę: muszę przetrwać!

— Bądźcie spokojni, dobrniemy wszyscy — zapewniałem.

*

Nikt z nas nie spodziewał się, że wkrótce Klukowski „podpadnie" — po obozowemu: „straci grunt".

Zwrócono uwagę na jego zdolności. Pewnego dnia zjawił się u blokowego jakiś muskularny typ z *Politische Abteilung* (wywiad gestapo o więźniach) — i długo mu coś tłumaczył, wskazując na Klukowskiego.

— *Berliner Olimpiade...* — dosłyszałem.

Chciałem go ostrzec, ale było już za późno.

— *Klukowski, komm mal her!* — warknął blokowy.

— *Du weiss ja genau...* —

Nastąpiła krótka konfrontacja: Pech zrządził, że wymieniony „laufer" z Politische Abteilung był swego czasu instruktorem sportowym i świetnie się orientował, kim jest Klukowski. Informacje o nim zdobył od hr. Skrzyńskiego, renegata, który na terenie obozu (blok 45) organizował „polski" wywiad polityczny dla celów SS, tzw. „*Sonderkommision*".

Postanowiono zemścić się na Klukowskim za to, że Polacy w czasie olimpiady 1936 zbojkotowali hitlerowskie pozdrowienie dłonią w górę.

— *Hande hoch! Bleib stehen!*

Zostawili go w tej pozycji i naradzali się. W oczach blokältester Karla Weimera tlił się jakiś nieludzki plan.

— *Loos! Raus!*

Zmusili Klukowskiego, by wdrapał się na szafę. Przysiadł w „*kniebeugu*", z rękami wyprostowanymi przed siebie. W rękach musiał trzymać stołek — na stołku postawiono mu szklankę z wodą. W tej pozycji nie wolno mu było rozlać ani kropli.

— Jeśli rozlejesz kroplę, wykończę cię, *du sauhund!*

Blokowy z „laufrem" wskoczyli na stół, uzbrojeni w kije. Kijami tłukli nieszczęśliwego w goleń — by lepiej trzymał. Klukowski przygryzł usta łokcie mu drżały. Weimer, zwyrodnialec ostatniego rzędu, bił mniej wynalazł sobie bardziej wyrafinowaną zabawę: krążył kijem koło oczu, koło nosa jak gdyby chciał zgnieść, a jednak niby zastanawiał się.

— *Du Mistvieh, ich werde dich ja lernen, wie man die Deutschen grüsst!*

— Ja cię nauczę, jak pozdrawia się Niemców!

Klukowski ciężko przypłacił swą popularność sportową. Ale wytrwał. Rozlał minimalną ilość wody. Dręczono go blisko godzinę — aż do znudzenia.

Bo Niemiec zaprzestanie znęcać się tylko w dwóch wypadkach: gdy dobije kogoś na śmierć, albo gdy... śmiertelnie się — znudzi.

*

Obóz ewakuowano.

Dnia 22 kwietnia o świcie, widziałem ostatni raz Klukowskiego. Promieniał cały, dyszał wprost wolnością.

— Idziemy do Polski, kolego! Musimy dojść — pocieszał on tym razem.

— Kolego... — dodał — gdyby któryś z nas nie doszedł, nie zapomnijcie o naszych rozmowach. Przyjdzie czas, że ukochacie sport tak silnie i tak głęboko jak ja. Każdy nerw dla niego oddam, artyzm serca...

A jednak los chciał inaczej.

Józef Klukowski nie dał o sobie po dziś dzień znaku. Przepadł. I jeśli nie ma go pomiędzy żyjącymi przed jego nazwiskiem niechaj schyli głowę każdy sportowiec, każdy Polak.

Nie zapomnimy o nim.

*) Fédération Internationale des Anciens Prisonniers Politiques Allemagne.

Rekordowe zainteresowanie bokserami Grochowa

Grochów—Wisła 11:5

Tak wielkiej liczby widzów, którzy zebrali się w hali i przed halą celem zobaczenia najlepszych polskich bokserów z Kolczyńskim na czele, jeszcze w Krakowie nie widziano. Grochowianie specjalnie nie zaimponowali. Okazali się „fachowcami" dobrymi i zwycięstwo odnieśli pewnie, mimo zrezygnowania z jednej walki. Oczywiście najlepszym był Kolczyński, który od strony ciosów okazał się bezkonkurencyjnym. Jego przeciwnik Diduła walczył na zupełnie straconej pozycji, a mimo wykazania niezwykłej twardości musiał przegrać przez k. o. Kto wie czy jednak nie wytrzymałby naporu ciosów Kolczyńskiego, gdyby nie sędzia, który pod koniec pierwszej rundy przez przytrzymanie na „pięść" Diduły ułatwił ostry cios Kolczyńskiemu, zupełnie oszałamiający Didułę. Cios ten bezwzględnie przyczynił się do osłabienia oporu Diduły. Z pozostałych bokserów Grochowa tak Patora, Sobkowiak, jak Komuda czy Archacki, walczyli spokojnie będąc pewni swych zwycięstw, nie uzyskiwali ich jednak bez kłopotów. Bokserzy Wisły walczyli b. zacięcie. Najlepszym z nich był Gromala, jedyny, który odniósł zwycięstwo oraz poza wymienionym Didułą Natkaniec. Ten ostatni wykazuje stałą poprawę, szczególniej jeśli chodzi o odporność na ciosy.

Wyniki walk były następujące:

W. musza: Patora (Grochów) zwyciężył na punkty Szczurka (Wisła). Walka na słabym poziomie, bez emocji; Szczurek nie wyzyskał długich swych rąk nad niskim przeciwnikiem, a poza tym walczył jakby bez przekonania, by mógł odnieść zwycięstwo. Patora bez przerwy był w ofensywie, jednak nie umiał jej zdecydowanie wykorzystać.

W. kogucia: Sobkowiak (Grochów) mimo olbrzymiej przewagi nad młodziutkim bokserem Wisły, Dudzickim, dzięki b. wielkiej ambicji i wytrzymałości krakowianina uzyskał tylko zwycięstwo na punkty.

W. piórkowa: Gromala (Wisła) miał b. ciężką przeprawę z ostro walczącym Sadłowskim (Grochów). Początkowo Wiślak trzymał w odpowiednim dystansie warszawianina, zasypując go w odpowiednim momencie seriami ciosów. Jednak Sadłowski parę razy go dosięgnął, a największy sukces miał w III starciu, kiedy po ostrym ciosie z lewej Gromala upadł na deski do 3. Ostry finisz Gromali wyrównał jednak błąd i zwyciężył on na punkty.

W. lekka: Komuda (Gr.) — Dudzik (Wisła) walka najsłabsza. Komuda jakby lekceważył przeciwnika, który nie mógł znaleźć wygodnej pozycji na atak. Wygrał Komuda na punkty.

W. półśrednia: Tomczyński (Gr.) — Natkaniec (Wisła). Walka tych zawodników stała na dobrym poziomie. Obaj walczyli żywo i ostro atakowali. Początkowo miał przewagę Natkaniec, jednak Tomczyński szeregiem ciosów wyrównał stracone punkty i walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

Po walce tej otrzymał Natkaniec od kierownictwa Wisły złoty sygnet za 25. walkę w barwach Wisły.

W średnia: Walka w tej wadze pomiędzy Kolczyńskim (Gr.) i Didułą (Wisła) miała niezwykle emocjonujący przebieg. Kolczyński ze swymi „koncentrycznymi" ciosami z obu rąk był straszny, jednak Widuła nie tylko nie wykazywał przed nimi obawy, ale często przechodził do ataku. W ogóle swym wspaniałym oporem oraz chęcią walki Diduła zaimponował. Gdyby posiadał przynajmniej połowę umiejętności boksowania w stosunku do ambicji i wytrzymałości walka miałaby inny przebieg. Ostatecznie w II starciu pod gradem ciosów został jednak Diduła znokautowany.

W. półciężka: Archacki (Gr.) walczący spokojnie, mimo ataków Kozłowskiego (W) w odpowiednich momentach lokował swe szybkie i celne proste, czy też sierpowe i wygrał na punkty.

W. ciężka: Żbik (W.) z powodu braku zawodnika z drużyny Grochowa zdobył punkty dla Wisły v. o.

Sędziowali: w ringu Kubiak (Łódź), na punkty Lapsia i Białas ze Śląska oraz Landau z Wrocławia.

*

W dniu dzisiejszym Grochów zmierzy się z rokującą coraz większe nadzieje sekcją bokserską Grobli.

W pozostałych spotkaniach o mistrzostwo drużynowe w boksie padły następujące wyniki:

w Katowicach: Batory rozgromił CKS 16:0,

w Poznaniu: Warta zwyciężyła Zjednoczenie 10:6,

w Lublinie: HCP natrafił na silny opór Lublinianki i odniósł niezbyt zasłużone zwycięstwo 9:7,

we Wrocławiu: Mil. KS pokonał I. KS 11:5.

Reprezentanci przeciw Szwecji

(G) Kapitan sportowy Suszczyński ustalił skład reprezentacji polskiej na mecz międzypaństwowy Polska — Szwecja, który odbędzie się w dniu 27 marca w Łodzi. Następujący zawodnicy: waga musza: Bazarnik (Śląsk), kogucia — Grzywocz (Śląsk), piórkowa — Woźniakiewicz (Łódź), lekka — Gorącznik (Poznań), półśrednia — Olejnik (Łódź), średnia — Kolczyński (Warszawa) półciężka Szymura (Poznań), ciężka Klimecki (Poznań).

Równocześnie na drugie spotkanie ze Szwecją a Polską Północną w dniu 30 marca w Gdańsku wyznaczył następujących zawodników: musza — Sowiński (Gdańsk) kogucia — Czarnecki (Łódź), piórkowa — Antkiewicz Śląsk), lekka — Skierka (Gdańsk), półśrednia — Chychła (Gdańsk), średnia Sobczak (Poznań) półciężka Szymura (Poznań) i ciężka — Niewadził (Łódź).

(G) Poznańska Warta zainaugurowała sezon piłkarski rozgrywając spotkanie towarzyskie z miejscowym Dębem odnosząc zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:2 (2:1). Bramki dla Warty uzyskali Gendera 3, Czapczyk 1, dla pokonanych prawy łącznik

Karpiel zwycięża Kulę i Krzeptowskiego

(Telefonem od własnego koresp.)

(TS) W niedzielę odbyła się w Zakopanem pierwsza część zawodów o memoriał śp. por. Woycickiego, konkurs skoków do biegu złożonego oraz konkurs skoków otwartych. Bieg 16 km odbędzie się w dniu 18 bm.

W zawodach tych sukces odnieśli narciarze HKN, zajmując w pierwszej dziesiątce 4 miejsca, przy czym Karpiel St. pobił mistrza Polski w skokach Kulę J. i Krzeptowskiego Daniela. Drugi skoczek HKN-u Gąsienica Józkowy był czwarty. Podkreślić należy, że obej skoczkowie są młodymi około 19 lat liczącymi zawodnikami, rokującymi wielkie nadzieje.

1) Karpiel Stanisław nota 217.8, skoki 64 i 65,5; 2) Kula Jan (SNPTT) 212,6, skoki 55,5 i 61,5; 3) Krzeptowski Daniel (SNPTT) 210,7, skoki 60,5 i 57; 4) Gąsienica-Józkowy Józef (HKN) 208,6, skoki 58 i 60,5; 5) Dziedzic St. (HKN) 206,3, skoki 59,5 i 60,5; 6) Krzyształiak St. (SNPTT) 202,4, skoki 59,5 i 57,5; 7) Świerszcz Fr. (Sokół) 201,6, skoki 55 i 58; 8) Wawro R. (HKN) 194,9, skoki 55,5 i 56; 9) Kwapień T. (Wisła) 188,6, skoki 52 55,5, 10) Świerszcz T. (Sokół) nota 174, skoki 45 i 47.

W konkursie skoków do biegu złożonego pierwsze miejsce zajął Krzeptowski Daniel (SNPTT) z notą 216,8, skoki 48 i 53,5; 2) Kula Jan (SNPTT) 216,7, skoki 46,8 i 53; 3) Dziedzic St. 201,4, skoki 45,5 i 52,5; 4) Karpiel St. 200,2, skoki 46 i 50,5; 5) Krzyształiak St. 197, skoki 43 i 51; 6) Świerszcz Fr. 191,8, skoki 42 i 46.

Kollegium sędziów stanowili: Makowiecki, Mardula i mgr Fischer. — Kierownikiem zawodów był płk. Wagner.

Na zawodach obecny był wicewojewoda mgr Rubiński, któremu płk Wagner prezes oddz. zakopiańskiego „Wisły" przedstawił czołowych zawodników. Wicewoj. spędził z nimi dłuższą chwilę na rozmowie, zachęcając do kontynuowania chlubnych tradycji narciarstwa zakopiańskiego.

*

Najbliższą dużą imprezą będą w dniu 7, 8 i 9 kwietnia zawody o memoriał śp. Bronisława Czecha, połączone z wielkim jubileuszem 40-letnim SNPTT. Program tych zawodów: szereg imprez, m. in. capstrzyk narciarski, defilada zawodników na stadionie narciarskim pod skocznią, poświęcenie proporczyka SNPPT, oprócz tego pokaz jazdy na nartach sprzed 40-tu lat we współczesnych kostiumach narciarskich.

Ślązacy bezkonkurencyjni w pływaniu

W sobotę i w niedzielę odbyły się w Bytomiu zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. Przyniosły one pełny sukces pływakom śląskim, którzy zdobyli wszystkie tytuły mistrzowskie. Jak podawaliśmy już w numerze wczorajszym najlepszy wynik uzyskał Ramola na 100 m styl. dow. Także i w innych konkurencjach osiągnął on b. dobre wyniki.

Ogólnie zwycięstwo w konkurencji męskiej odniosła Pogoń (Katowice) zdobywając 109,5 pkt przed Polonią (Bytom) 94 pkt., 3) Elektryczność (W-wa) 51 pkt., 4) Piast (Gliwice) 47 pkt., 5) Cracovia 23 pkt. W konkurencjach żeńskich pierwszą była również Pogoń 110 pkt., 2) Piast 101 pkt., 3) San (Poznań) 44 pkt.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Konkurencje męskie:

100 m styl. dow.: 1) Ramola (Polonia, Bytom) 1,05,5 najlepszy czas uzyskany po wojnie przez pływaków polskich, 2) Nogaj (Pog. Kat.) 1,09,5, 3) Zguda (Elektryczność, W-wa) 1,10,1.

100 m styl. klas.: 1) Sołtysek (Pog. Kat.) 1,22,6, 2) Krause (Piast, Gliwice) 1,24,3, 3) Brzozowski (Elektr., W-wa) 1,24,6.

100 m styl. grzbiet.: 1) Wąs (Pogoń, Kat.) 1,19,2, 2) Langer 1,20,2, 3) Kowalski (Crac.) 1,21,2, 4) Choma (Cr.) 1,24.

200 m styl. klas.: 1) Krause 3,07,4, 2) Sołtysek 3,09,5.

200 m styl dow.: 1) Ramola 2,29, 2) Czuperski 2,41, 3) Kałuża (Pogoń, Kat.) 2,43,1.

300 m styl. zm.: 1) Gadziklewicz (Pol., Byt.) 4,44,0, 2) Landel (Piast, Gl.) 4,45,4, 3) Czuperski (Elektr., W-wa) 4,49,0.

Skoki z trampoliny (3 m): 1) Bredlich (Siemianowiczanka) 115,14 pkt., 2) Witkowski (Filmowiec Łódź).

Sztafeta 3×100: 1) Pogoń (Katowice) 3,52,0, 2) Polonia (Bytom) 3,53,0, 3) Piast (Gliwice) 4,01,7.

Sztafeta 3×100 styl. zmien.: 1) Pogoń 4,54 min., 2) Piast 4,58,6 min. 3) San 5,18 min.

Sztafeta 4×200: 1) Polonia (Zemyr, Papes, Gajdzikiewicz, Ramola) 10.32 min. Jest to rekord klubowy Polski, lepszy od przedwojennego EKS, który wynosił 10,36,2 min. 2) Pogoń 10,37 min. 3) Giszowiec.

Konkurencje żeńskie:

100 m styl klas.: 1) Wójcicka (Pol.) 1,41,1, 2) Hulokówna (Piast) 1,41,6, 3) Miklasówna (San) 1,43,3.

100 m na wznak: 1) Kokotówna (Pogoń) 1,40,2, 2) Nedlówna (Pogoń) 1,40,8, 3) Szulcówna (San) 1,50,2.

100 m. styl. dow.: Madejówna (Pogoń) 1,27, 2) Linkówna (Piast) 1,27,8, 3) Florczykówna (Wisła) 1,29,5.

200 m styl. klas.: 1) Hulokówna (Piast Gl.) 3,33,4, 2) Wójcicka (Polonia, Byt.) 3,33,9, 3) Miklasówna (Piast Gl.) 3,42,8.

400 m styl. dow.: 1) Madejówna (Pog., Kat.) 7,02,0, 2) Ryszkówna (Piast) 7,04, 3) Pawlikówna (Polonii) 7,23,0.

Sztafeta 4×100 styl. dow.: 1) Piast (Gliwice) 6,15,9, 2) Pogoń (Katowice) 6,33,0, 3) Polonia (Bytom) 6,39,1.

Śląsk—Kraków 6:3

Lepsze widoki na przyszłość rokuje jubileusz 20-lecia KOZTS

W niedzielę Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego obchodził uroczyście 20-lecie swego istnienia. Założony w 1927 r. przez entuzjastów tego sportu — Fabrego, Żaka, Hornunga i Abela, przechodził różne koleje mając w swych szeregach wielu najlepszych ping-pongistów Polski. I po wojnie sport ten w Krakowie rozwija się pomyślnie, czego dowodem było zdobycie w ub. roku mistrzostwa Polski zespołowo przez Cracovię, wicemistrzostwa indywidualnego przez Mamczarczyka i w bież. roku mistrzostwa Polski w grze poj. przez Blondera z Cracovii.

Obecne rezultaty są w dużym stopniu także zasługą działaczy tego Związku, wśród których na czoło wybijają się: prezes dr Bogdanowski, wiceprezes mgr Bucki, sekr. Kuśmierz, przew. WSS Tarczałowicz i kpt zw. Książek. Pracują oni w trudnych warunkach, ze względu na brak lokalu i piłeczek. Toteż z radością przyjęli oni do wiadomości oświadczenia dyr. Woj. Urz. WF i PW ppłk. Reymana i przew. Woj. Rady WF i PW red. Stattera, iż w pełni zrozumienia dla wartości jakie ma tenis stołowy, przyjdą mu z pomocą w przełamaniu obu tych kłopotów.

W ramach Jubileuszu odbyło się spotkanie międzymiastowe Śląsk—Kraków, zakończone zwycięstwem Śląska 6:3. Kraków wystąpił w osłabionym składzie bez swego najsilniejszego punktu Blondera z Doboszem, Ziębą i Kowalem, Śląsk z Widerą, Piechaczkiem, Otrębą i Kawczykiem.

W spotkaniu tym Ślązacy grali na dobrym poziomie. Z Krakowa najlepiej zagrali Dobosz i Kowal.

Wynik spotkań są następujące: Widera—Dobosz 2:0 (21:15, 21:10), Kawczyk—Zięba 2:1 (19:21, 2:11, 21:12), Otręba — Kowal 2:1 (22:20, 14:21,21:14), Dobosz—Piechaczek 2:0 (23:21, 21:17), Otręba — Zięba 2:0 (22:20, 21:16), Widera—Kowal 2:0 21:13, 21:14), Dobosz—Otręba 2:1 21:16, 13:21, 21:13), Widera—Zięba 2:0 (21:17, 21:6), Kowal—Kawczyk 2:0 (21:12, 21:15).

Przed startem rozgrywek eliminacyjnych do ekstraklasy piłkarskiej

Za tydzień rozpoczynają się nieodwołalnie eliminacyjne rozgrywki o wejście do polskiej ekstraklasy piłkarskiej. Czy wszystko pójdzie według ułożonego planu jest to problem, gdyż przedłużająca się zima i niezdatność boisk do rozgrywek może być pierwszą poważną przeszkodą. Sygnał w tej sprawie mamy z Wrocławia, gdzie wyznaczone spotkania decydujące pomiędzy IKS, Polonią Świdnica i Pafawagiem mające wyłonić mistrza Dolnego Śląska najpóźniej do 20 bm. właśnie na skutek warunków terenowych natrafiają na trudności. Poza tym Śląsk upiera się przy żądaniu dołączenia do eliminacji jeszcze jednej drużyny ze swego terenu.

Grupy zostały ułożone, terminarz rozgrywek ustalony. Jest to postawienie kropki nad „i". Obecnie intensywnie w każdym z wyznaczonych do rozgrywek klubie czynione są przygotowania do jak najlepszego występu.

Dokładny terminarz spotkań eliminacyjnych jest następujący:

30. III.:

„Wisła" (Kraków) — mistrz Dolnego Śląska, „Polonia" (Bytom) — „Ognisko" (Siedlce), RKS (Szombierki) — KKS (Poznań), „Skra" (Częstochowa) — „Polonia" (Warszawa), „Radomiak" (Radom) — AKS (Chorzów), „Cracovia" (Kraków) — RKU (Sosnowiec), ZZK (Łódź) — „Orzeł" (Gorlice), „Grochów" (Warszawa) — „Gedania" (Gdańsk), II drużyna Śląska — „Tęcza" (Kielce), „Warta" (Poznań) — „Garbarnia" (Kraków), PKS (Szczecin) — „Lublinianka" (Lublin), „Czuwaj" (Przemyśl) — ŁKS (Łódź)

13. IV.:

Dolny Śląsk — KKS (Poznań), RKS (Szombierki) — „Skra" (Częstochowa), „Wisła" — „Polonia" (Bytom), „Motor" (Białystok) — „Ognisko" (Siedlce), RKU — „Radomiak", „Gedania" — ZZK „Orzeł" (Gorlice) — „Pomorzanin" (Toruń), AKS — „Cracovia", „Tęcza" — „Lublinianka", „Czuwaj" (Rzeszów) — PKS (Szczecin), „Warta" — II drużyna Śląska, ŁKS — KKS (Olsztyn).

20. IV.:

KKS (Poznań) — „Motor" (Białystok), „Polonia" (Bytom) — „Polonia" (Warszawa), „Ognisko" (Siedlce) — RKS (Szombierki), „Skra" (Częstochowa) — „Wisła", ZZK (Łódź) — RKU, „Radomiak" — „Gedania", „Cracovia" — „Pomorzanin", „Grochów" — AKS, PKS (Szczecin) — „Warta", „Lublinianka" — ŁKS, KKS (Olsztyn) — „Garbarnia", II drużyna Śląska — „Czuwaj".

27. IV.:

„Skra" (Częstochowa) — „Polonia" (Bytom), „Polonia" (Warszawa) — „Motor" (Białystok), KKS (Poznań) — „Wisła", RKS (Szombierki) — mistrz Dolnego Śląska, AKS — „Orzeł" (Gorlice) ZZK (Łódź) — „Radomiak", RKU — „Gedania", „Pomorzanin" — „Grochów", „Garbarnia" — „Czuwaj" (Rzeszów), „Tęcza" (Kielce) — „Warta", PKS (Szczecin) — ŁKS, „Lublinianka" — KKS (Olsztyn).

11. V.:

„Polonia" (Warszawa) — RKS (Szombierki), „Motor" (Białystok) — „Skra" (Częstochowa), „Polonia" (Bytom) — Dolny Śląsk, KKS (Poznań) — „Ognisko" (Siedlce), „Cracovia" — Z. Z. K. (Łódź), „Orzeł" (Gorlice) — „Grochów", AKS — RKU, „Gedania" — „Pomorzanin", ŁKS — III Śląsk, „Garbarnia" — PKS (Szczecin), KKS (Olsztyn) — „Tęcza", „Czuwaj" — „Warta".

18. V.:

RKS (Szombierki) — „Polonia" (Bytom), „Wisła" — „Motor", Dolny Śląsk — „Skra", „Ognisko" — „Polonia" (Warszawa), „Grochów" — ZZK (Łódź), RKU — „Orzeł", „Radomiak" — „Cracovia", AKS — „Pomorzanin", „Tęcza" — PKS (Szczecin), „Warta" — „Lublinianka", KKS (Olsztyn) — II Śląsk, ŁKS — „Garbarnia".

1. VI.:

„Ognisko" — „Wisła", „Polonia" (Bytom) — KKS (Poznań), Dolny Śląsk — „Polonia" (Warszawa), „Motor" — RKS (Szombierki), „Orzeł" — „Cracovia", „Gedania" — AKS, „Grochów" — „Radomiak", „Pomorzanin" — RKU, „Warta" — KKS (Olsztyn), II Śląsk — PKS (Szczecin), „Garbarnia" — „Lublinianka", „Czuwaj" — „Tęcza".

15. VI.:

„Polonia" (Warszawa) — „Wisła", KKS (Poznań) — „Skra", „Motor" — „Polonia" (Bytom), „Ognisko" — Dolny Śląsk, „Orzeł" — „Gedania", ZZK — AKS „Pomorzanin" — „Radomiak", „Cracovia" — „Grochów", II Śląsk — „Garbarnia", „Tęcza" — ŁKS, PKS (Szczecin) — KKS (Olsztyn), „Lublinianka" — „Czuwaj".

29. VI.:

„Gedania" — „Cracovia", „Pomorzanin" — ZZK, RKU — „Grochów", „Radomiak" — „Orzeł", Dolny Śląsk — „Motor", „Skra" — „Ognisko", „Wisła" — RKS (Szombierki), „Polonia" (Warszawa) — KKS (Poznań), ŁKS — „Warta", „Garbarnia" — „Tęcza", „Lublinianka" — II Śląsk, KKS (Olsztyn) — „Czuwaj".

Gospodarze spotkań wymienieni są na pierwszym miejscu.

Mistrzostwa szermiercze Łodzi

(Tu) W Łodzi zakończyły się w niedzielę późnym wieczorem mistrzostwa szermiercze Łodzi z udziałem zamiejscowych zawodników. Startowało 25 zawodników.

We florecie pań 1-sze miejsce uzyskała Skupieniówna (Pogoń Katowice) przed Strzępkówną i Warszawkówną. We florecie panów Sobik (Pogoń Katowice) uzyskał pierwsze miejsce przed Rybickim (AZS, Łódź) i Nawrockim (Pogoń Katowice).

W szpadzie 1-szy Nawrocki (Pogoń Katowice), 2) Fogt, 3) Sobik. W szabli: 1) Brzezicki (Legia Warszawa), 2) Nawrocki, 3) Fogt.

Zwycięzcy otrzymali nagrody przechodnie i pamiątkowe żetony.

Kto mistrzem Dolnego Śląska?

Polonia ze Świdnicy pokonała I. KS z Wrocławia 7:2 (3:2). Jest to pierwsze ze spotkań decydujących o tytuł mistrza Dolnego Śląska, o który ubiegają się: Polonia, I. KS i Pafawag.

AZS zwycięzcą turnieju koszykówki

W drugim dniu turnieju AZS-u uzyskano następujące wyniki:

Wisła II pokonała Cracovię 14:13 (4:9) zdobywając punkty przez Pawluka 6, Krakowskiego 3, Regułę 2 i Chamuczyńskiego 1. Dla występującej w rezerwowym składzie Cracovii strzelcami byli br. Ciesielscy po 3, Laska 6 i Cholocher 2. Sędziowali Groyecki i Ślizowski.

Drużyna Państw. Monopolu Spirytusowego wygrała z Olszą 41:37, (14:18). Punkty dla niej uzyskali Giergiel 17, Danielczyk 14, Jowanowicz 6, Latoń 4. Dla Olszy Buczyński 13, Młodnicki 12, Szczurek 7, Ziemba M. 3, Stankiewicz 2. Sędziowali dr. Stok i Rotter.

Obok PMS-u zakwalifikował się do finału AZS pokonując szczęśliwie Krowodrzę 37:35 (17:19). Strzelcami byli dla zwycięzców Kozdrój 15, Rospendowski 11, Paszkowski 6, Nagórski 3, Bielski 2. Dla pokonanych Spytkowski 15, Sroka Wł. 8, Izdebski 7, Najder 3, Sroka J. 2. Sędziowali mgr Mochnacki i mgr Budziaszek.

W finale AZS zwyciężył PMS 34:29 (12:9).

W grach pocieszenia Wisła II pokonała Zryw 39:7 (12:1), zajmując pierwsze miejsce przed Cracovią i Zrywem.

W Tatry na wiosenny firn i słońce

Sekcja Narciarska T. S. „Wisła" w Krakowie podaje do wiadomości, iż w najbliższym [illegible] organizuje na Hali Gąsienicowej w Tatrach wiosenny obóz narciarski. Obóz ten rozpocznie się 23 marca i trwać będzie nieprzerwanie poprzez okres świąt Wielkiej Nocy aż do połowy kwietnia. Planowane wycieczki w rejon Hali Gąsienicowej i Doliny Pięciu Stawów Polskich oraz zawody o Odznakę za Sprawność PZN. i Odznakę Zjazdową. Uczestnikom nie posiadającym nart własnych Sekcja wypożycza sprzęt za niską opłatą. Zainteresowani, pragnący wyzyskać doskonałe warunki śnieżne (firn) i niezwykle silnie opalające słońce górskie, zechcą zgłosić się w najkrótszym [illegible] w sekretariacie SNTS W[illegible] ul. [illegible] w godz. 19—20 celem ustalenia terminu wyjazdu (ilość miejsc ograniczona). Tamże wszelkie informacje.

Kronika ilustrowana




Karelina najszybsza łyżwiarka Zw. Radzieckiego, oraz jej sylwetka na finiszu biegu (do reportażu obok).



Mistrzowie akademiccy Polski, jedni z najlepszych naszych szermierzy: Sołtan (AZS Kraków) i obok Nawrocki (AZS Katowice).







W ub. tygodniu odbyły się w Krakowie zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Okr. Krak. Zdjęcia powyższe przedstawiają najlepszą miotaczkę Krakowa Ditkowską, oraz momenty z biegu na 500 m. konk. żeńskiej i zmianę sztafety (wahadłowo, na skutek zbyt krótkiej bieżni).

Dwa rekordy świata T. Karelinej

Tatiana Karelina, najnowsza rekordzistka świata w jeździe szybkiej zaczęła swe występy dość skromnie, zajmując początkowo dalsze miejsca w mistrzostwach Związku Radzieckiego. Talent jej ujawnił się dopiero w 1938 r. Zajęcie trzeciego miejsca było jej wielkim sukcesem, który zawdzięczała przede wszystkim wytężonej pracy. Zwycięstwo to zbiegło się z nominacją w fabryce maszyn na Uralu, gdzie Karelina była zatrudniona na stanowisku konstruktorki. Mimo uprawiania sportów nie zaniedbywała fachowych studiów.

Koroną sukcesów Karelinej wydawały się być zwycięstwa odniesione przez nią w latach 1940—1941, kiedy dwukrotnie przyznano jej tytuł mistrzyni sportu łyżwiarskiego. Osiągnęła jednak jeszcze więcej.

Międzynarodowe mistrzostwa w Oslo, do których Związek Radziecki zgłosił najlepsze swe zawodniczki, dowiodły, że możliwości Karelinej sięgają znacznie dalej niż ogólnie przypuszczano. Zawody w Norwegii odbyły się na stadionie „Frogner". Gospodarze przygotowali piękny tor wyścigowy, na którym obok zawodniczki norweskiej stanęła również Karelina — w szarym swetrze dziewczyna rosyjska z Uralu.

Pada strzał. Wzrok tysięcy widzów kieruje się na dwie sylwetki poruszające się z błyskawiczną szybkością po gładkiej tafli lodu. — Za chwilę szary sweter znacznie wysuwa się naprzód. Tempo zawodniczek budzi ogólny zachwyt. Zwycięstwo Rosjanki nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mimo to wzmaga one szybkość coraz bardziej. Na trybunach wyczuwa się podniecenie. Po chwili rozlegają się huraganowe brawa. Karelina zatacza na lodzie koło, kiedy głos speakera ogłasza rekord świata w biegu na 1500 m w czasie 2 min. 36,8 sek. Poprzedni rekord należał do zawodniczki norweskiej Nielsen (2,38,8 min.).

Następnego dnia odbyło się spotkanie radzieckich zawodniczek w Dammer — małym miasteczku w pobliżu Oslo, gdzie Tatiana Karelina startowała w biegu na 5000 m. Do konkurencji tej zgłoszono zawodniczkę fińską Verne Lesche. Zwyciężyła Karelina w doskonałym czasie 9 min. 16,4 sek. wymazując z tabeli rekordów Nielsen (9,28,3 min.) nową pozycją.

W zawodach tych nie tylko Karelina lecz również i inne zawodniczki radzieckie — Maria Isakowa, Marianna Wałowowa oraz Lidia Selichowa — odniosły wspaniały sukces. Ich przewaga nad cudzoziemkami była oczywista.

Na początku lutego w tym samym Dammer odbyły się spotkania łyżwiarskie o mistrzostwa świata dla kobiet na rok 1947. Wzięły w nich udział zawodniczki Norwegii, Finlandii i Czechosłowacji. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji (4 biegi) zajęła Lesche. Wyniki osiągnięte przez nią okazały się jednak daleko słabsze od osiągnięć zawodniczek radzieckich. Na 500 m Lesche uzyskała czas 52,6 sek. W bież. sezonie Isakowa bieg na 500 m wygrała w 49,1 sek. Wyniki na 1000 m. były następujące: Lesche 1 min. 53,9 sek., Isakowa — 1 min. 43,4 sek. W biegu na 3000 m Lesche miała czas 5 min. 43,8 sek., Karelina — 5 min. 37,7 sek.

Jak więc widzimy, jazda szybka na lodzie cieszy się wielką popularnością wśród kobiet w Związku Radzieckim. Systematyczne treningi doprowadziły najlepsze z nich od uzyskiwania najlepszych rezultatów światowych.

Poradnik Sportowy

[illegible]

Mecz piłkarski w historycznych kostiumach

Anglicy mają zamiłowania do tradycji i dawnych wspomnień. Nigdzie żywe obrazy historyczne, pochody, starożytne obrzędy i zwyczaje nie cieszą się większą popularnością, niż w Anglii. Kryje się w tym sentyment do dawnych dobrych czasów.



„Zawodnicy"

Zwłaszcza sport, ta domena specjalnie angielska, otaczana mirem i sympatią społeczeństwa, daje możność wskrzeszenia dawnych, jakże odmiennych od dzisiejszych, form. Oto 15 gentlemanów z Cains College, Cambridge i 15 gentlemanów z Oxfordu ma rozegrać mecz piłkarski, w dawnych autentycznych kostiumach sprzed wielu lat. Specjalny komitet chciał dać wierne widowisko sprzed 100 lat, zachowując autentyczność kostiumów i zwyczajów. Nie tylko gracze, ale i publiczność musiała wystąpić ściśle w dawnych strojach.

Przede wszystkim nieodłączny angielski cylinder. W tym ubraniu głowy rozgrywano mecze piłkarskie i wioślarskie. Bujny zarost zastąpił dzisiejszą modę golenia wąsów i brody. Pokonana drużyna musiała fundować zwycięzcom ćwiartkę dobrego porteru — faulowanie było karcone surowo przez „gubernatora" zawodów uroczystą łacińską formułą.



„Publiczność"

Jakie groteskowe wydają się nam dzisiaj zwyczaje i mody sprzed 100 lat. Nowoczesny, higieniczny i celowy dress sportowy i w ogóle swoboda w ubiorze sportowca jest zdobyczą lat ostatnich — przed laty biegacze i lekkoatleci pocić się musieli w grubych ubraniach i czapkach, od których odejście było czymś nie do pomyślenia w tych czasach. A panie? Najwyżej w charakterze widzów mogły brać udział te biedne istoty, spowite w krynoliny i ciasne sznurówki.

Patrząc na tę imprezę akademicką, która cieszyła się ogromną popularnością w Anglii, rozumiemy dopiero całą różnicę postępu w dziedzinie sportu, między ówczesnym a dzisiejszym światem.

Humor sportowy

Narciarze polscy w wyobraźni naszego karykaturzysty.



D:



Kula



Samek-Gąsienica



Daniel-Krzeptowski

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA. — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 75 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.